Nr. 119. OLSZTYN, na wtorek, 9 października 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Dyonizego M.
Jutro: Franciszka Borg.
Pojutrze: Gereona.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 16 za. 5 18
Jutro „ „ 6 18 „ 5 16
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 3 9

Z dni trwogi w Pekinie.

„Ostas. Warte“ ogłasza dzienniczek pewnego wysokiego urzędnika chińskiego, który przez cały czas rewolucyi znajdował się w Pekinie i był naocznym świadkiem a równocześnie ofiarą nadużyć, popełnianych przez motłoch i zbuntowane wojska cesarskie. Pisze on pod dniem 21 czerwca:

Dziś zaczęto ostrzeliwać znowu gwałtownie ambasadę. Gdy chciałem się przekonać, czy mój dom nie znajduje się w niebezpieczeństwie, spostrzegłem na dachu domu sąsiedniego kilku żołnierzy, strzelających do poselstwa. Obawiając się, że zamknięci w ambasadzie odpowiedzą na ogień schroniłem się z całą rodziną do ulicy Chiano-ming, znajdującej się również w pobliżu ambasady. Około godz. 12 żołnierze zdobyli poselstwo i podpalili je wraz z sąsiedniemi budynkami. Wieczorem zaczęły palić się również gmachy, znajdujące się po wschodniej stronie ambasady, a mianowicie: Bank cesarski i mennica. Nikt z nas nie zamknął oka tej nocy.

Rano (22. 6) przekonaliśmy się, że pożar szerzył się w kierunku zachodnim i ogarnął już całe szeregi domów. Około g. 9. gdy byliśmy właśnie przy śniadaniu, doszły nas z domów sąsiednich strzały, krzyki, jęki i lament kobiet i dzieci. Wpadł służący i obznajmił nam, że żołnierze włamali się do domów, mordują i grabią. Porozumiawszy się z kuzynem, rozkazałem służącemu aby otworzył, skoro tylko żołnierze zapukają, a nie czekał, aż wyłamią drzwi, bo wszelki opór mógłby tylko jeszcze powiększyć niebezpieczeństwo. Niebawem ukazało się około 20 żołnierzy z karabinami przed moim domem. Wyszedłem im naprzeciw z pieczęcią urzędową w ręku i oświadczyłem, że znajdują się w domu urzędnika miejskiego. Gdyby jednak to ich nie miało powstrzymać od grabieży — dodałem — to niech zabierają co im się podoba, i nie czynią tylko krzywdy moim dzieciom. Nikt nie odpowiedział. Wpadli do domu, powyciągali wszystko, co znaleźli, na dziedzincu poodbijali wszystkie skrzynie, porozrzucali zawartość, zabrali co było najkosztowniejsze, pieniądze, klejnoty, futra — i poszli sobie. Zaledwie się oddalili, nadszedł inny oddział, przerzucił pozostawione przez nich rzeczy i zabrał znowu najlepsze. Nam nie zrobiono nic złego. Nie skończyło się tem. Zjawił się oddział trzeci, czwarty i piąty, aby przebrać pozostawione przez poprzedników przedmioty, a po siódmej czy ósmej takiej wizycie, nic już nie pozostało. Zabrano nam wszystko, nawet kilka banknotów, które ukryłem w ubraniu.

Splądrowawszy nasz dom, żołnierze zapukali do sąsiada. Nie chciał im otworzyć. Przypuścili do niego formalny szturm, a tymczasem udało mi się uciec z synem do domu jednego ze znajomych.

Na ulicy wzmagała się wrzawa, kule padały coraz gęściej, dom (sąsiada) został zdobyty i podpalony. Kule dosięgały do pokoju, w którym się znajdowaliśmy. Musieliśmy położyć się na ziemi, aby uniknąć śmierci. O dalszej ucieczce nie mogło być mowy. Przed drzwiami naszego domu leżały trupy. Nagle ukazał się przed naszem oknem żołnierz i zażądał pieniędzy, grożąc, że wrazie przeciwnym zastrzeli nas wszystkich. Dał nam jednak spokój, gdyśmy mu oświadczyli, że złupiono nas już zupełnie.

Po kilku godzinach, na ulicy zapanował względny spokój i przedostaliśmy się do domu wielkiego sekretarza. Ekscelencya Sun był w rozpaczy. Dom złupiono zupełnie, żołnierze zabrali wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, nawet wozy i muły, których używał do urzędowych objazdów po kraju.

Po obiedzie rozeszła się pogłoska, że rząd nakazał stracić każdego schwytanego przy grabieży i zatknąć jego głowę na miejscu popełnionej zbrodni. Niebawem też nadjechało kilku jeźdźców z głowami uciętemi na lancach i zatknęli je przed domem wielkiego sekretarza. Wrażenie było piorunujące. W mgnieniu oka ulica opróżniła się z plądrujących żołnierzy.

Powróciłem do swego domu i dowiedziałem się, że każdy z moich sąsiadów utracił kilku członków rodziny. Matce cenzora Wen'a żołnierze ucięli głowę pałaszem. W domu p. Ma, który nie chciał wpuścić żołnierzy, zamordowano dwie osoby. Obok domu sąsiedniego leżały trzy trupy, syna właściciela i 2 służących. Byliśmy więc radzi, że uratowaliśmy przynajmniej życie, a zawdzięczamy to jedynie okoliczności, żeśmy nie stawili oporu, lecz wydali żołnierzom wszystko, czego żądali.

Wojna w Chinach.

W myśl propozycyi niemieckiej zamierza cesarz chiński ukarać rzeczywiście przywódzców buntu. Wszystkim rządom doręczony został edykt cesarza chińskiego z dnia 25 września, w którym wymienieni są książęta i wszyscy urzędnicy chińscy, mający być ukarani za popieranie buntu.

Szangaj, 5 października. Hr. Waldersee oczyszcza drogę dalej między Pekinem a Tientsinem z bokserów i innych buntowników. Li-Hung-Czang wyjechał do Pekinu mocno przygnębiony. Waldersee nie chciał go przyjąć. Wicekrólowi towarzyszy eskorta rosyjska. Od 1 października dwór cesarski mieszka w Sianfu. Yuanszikai śle z Szangaju wojska do Paotingfu. Powstańcy w Kwantungu zbili wojska wicekróla pod Kwanglaufu (?).

Nowy Jork, 5 października. Ambasadora chińskiego Wutingfanga powiadomiono w odpowiedzi na edykt cesarza Kwangsu, że prezydent Mac Kinley mocno ubolewa nad tem, że książę Tuan, jako też Kangji i Czao-szucziao, uchodzący ogólnie za głównych podszczuwaczy i inicyatorów powstania cudzoziemcom, mają wyjść bezkarnie.

Z pola walki w Afryce.

Mimo urzędowego zakończenia wojny, walka trwa wciąż jeszcze; są to jednak tylko ostatnie wysiłki, ostatnie drgania konającego. Najwięcej daje się wciąż jeszcze we znaki Anglikom stary Dewet. Jego komendy uwijają się tuż pod Pretoryą i napadają posterunki angielskie. Dnia 29 września zginęło w blizkości Boshofu dziwnym sposobem dwóch żołnierzy angielskich, 140 Burów napadło na konwój angielski i zabrali go po rozbiciu eskortującego oddziału i pociąg, wiozący wojsko angielskie, wykoleił się. Wszystko to są sprawki Deweta. Twierdzą że gdyby Dewet na początku wojny był objął komendę wojna byłaby wzięła zupełnie inny przebieg. Pod Dewstadorpem pobili Anglicy oddział Burów, o ile się zdaje, z komendy Deweta.

»Daily Chronicle« donosi, że jenerał Roberts otrzyma tytuł hrabiowski i order podwiązki, najwyższe odznaczenie w Anglii za usługi, oddane krajowi w południowej Afryce.

Z Brukselii donoszą, że osiadły w stolicy Belgii Holandczyk de Houmerie stawił Kruegerowi do dyspozycyi wspaniały zamek ze służbą i końmi w Anderlecht pod Brukselą do użytku.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Książę Herbert Bismarck, starszy syn zmarłego pierwszego kanclerza niemieckiego, postanowił wydzierżawić odziedziczony po ojcu majątek rodzinny Schönhausen, dlatego, że, jak piszą gazety, dokuczają mu okoliczni chłopi, zamożni i nie pozwalający się za nos wodzić. Mianowicie nienawistnem okiem patrzą owi chłopi na „Bund“ rolników, który Bismarck całą duszą popiera. Zmartwiony tą opornością, książę sprzeda przeto Schönhausen, i zamieszka w Friedrichsruh.

— **Obrazę majestatu** popełnić miał 19-letni robotnik w Elberfeldzie, który nie wstał podczas okrzyku na cześć cesarza i zrobił pogardliwy ruch ręką. Sąd uwolnił go od winy i kary, ponieważ jak donosi „Vorwärts“ nie powstanie podczas okrzyku nie jest obrazą majestatu. Decydują o tem zresztą inne okoliczności, czy w takim przypadku zachodzi obraza majestatu.

Nowe wydatki na marynarkę. Półurzędowy „Hann. Cour“. dowiaduje się z Kilonii, że pancerne kanonierki zostaną ulepszone, co pociągnie za sobą nowy wielki wydatek, nieprzewidziany w ustawie marynarskiej.

— O odpowiedzi cesarza Wilhelma na telegram cesarza chińskiego bardzo sympatycznie wyraża się dziś londyński „Daily News“. Zupełnie godzi się na surowe ukaranie mandarynów, którzy spowodowali zaburzenia w Chinach. Gdyby mocarstwa — kończy — wzbraniały się pójść za głosem cesarza Niemiec, w takim razie Europę smutna czeka przyszłość.

— Za obrazę majestatu skazany został w Berlinie robotnik Klein na 3 miesiące więzienia. Wyrażał się nieprzychylnie o wyprawie chińskiej.

— W całych Prusach zaciągają teraz żołnierzy rzemieślników jak szewców, krawców, rymarzy itp. na 8 tygodni. Do Szpandawy ściągają nie mniej jak 3 tysiące takich żołnierzy. Mają oni zaopatrzyć zapewne armią, wysłaną do Chin, w nowe odzienie, obuwie i w ogóle we wszystkie potrzeby. Jest to dla interesowanych tem więcej przykrem, że teraz rozpoczyna się sezon zimowy i praca, od której ich władza wojskowa odrywa, aby przez 8 tygodni za darmo prawie szyli odzienie dla wojaków chińskich.

— O nowym zamachu anarchistycznym donoszą z Frankfurtu nad Menem. Podczas pobytu królowej rumuńskiej w gościnie na zamku Segenhaus pod Neuwied, dwaj anarchiści rumuńscy ułożyli zamach na królowę. Podejrzenie zwrócił na siebie jeden z anarchistów, który na bicyklu kręcił się koło zamku. Wkrótce policya miała w ręku dowody, iż zamach jest przygotowany, wskutek czego królowa prędzej, niż zamierzała, wyjechała. Anarchistów nie zdołano schwytać, gdyż pozostawiwszy swoje kufry w zajeździe, uciekli.

— **Belgia.** Następca tronu w Belgii ożenił się w tych dniach w Monachium z księżniczką z domu bawarskiego. W mieście belgijskiem Cent z powodu tego ślubu urządzono pochód wojskowy na cześć młodej pary. Podczas pochodu przyszło do niemałego zaburzenia, które wywołali socyaliści. W liczbie kilku tysięcy zrobili oni republikańską demonstracyą. Przyszło do starcia między żołnierzami, a zakłócającemi spokój ludźmi. 40 podoficerów powyciągało pałasze i rozegnało hałaśników. Rozeszła się nawet pogłoska, że na młodą parę uknuty został spisek anarchistyczny, czemu jednakże zaprzeczają. Wszystko to złe wróżby dla młodej pary, która może być w Belgii przygotowana na najgorsze rzeczy.

— **Włochy.** Ogromne szkody wyrządziła gwałtowna nawałnica, która w ubiegłą niedzielę nawiedziła znaczną część Włoch. W kilkunastu miejscowościach wicher uniósł domy, która zerwała wiele mostów. Pola straszny przedstawiają obraz. W Pian di Marlino woda zabrała z sobą cały dom, w którym mieszkało kilka rodzin. Siedm osób utonęło, kilka ocalało. W Millesimo dosięgła woda 10 metrów. Mnóstwo osób zginęło. Z Genuy telegrafują: Oberwały się tu chmury. Dworzec w Porta Principe zalany, mury zapadły się; zalany również gmach pocztowy. Komunikacya zupełnie przerwana. W okolicach miasta fale zerwały kilka mostów.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Niby bieda, a nie bieda.

2) Powiastka włościańska.

(Ciąg dalszy.)

Gdy gromada zbliżyła się lepiej, worek się poruszył, a w nim coś zamruczało mocno i jakoś nieładnie.

— A co, wilkołak! — krzyknął Gap.

— Wilkołak! wilkołak! — powtarzały się głosy przerażenia w całej gromadzie, i wszyscy raptem, co byli z przodu, cofnęli się w tył na drugich, tak, że niektórzy popadali. Zrobiło się zamieszanie wielkie. Od krzyku tych co upadli i byli deptani, straszne przerażenie ogarnęło wszystkich.

Gromada stanęła opodal i nikt nie śmiał przystąpić do worka.

Dopiero kowal, chłop okrutny jak dąb i największy zuch we wsi, odważył się pierwszy. Z setną palicą na ramieniu postąpił bliżej. O kilka kroków od worka zdjął czapkę, przeżegnał się, a gromada patrzy, co z tego będzie. Niektóre kobiety szeptały »Pod Twoją obronę«.

Kowal tymczasem wolno przysuwał się coraz bliżej do worka, aż pomaleńku szturchnął go pałką.

Worek się poruszył. Wszyscy struchleli i oglądają się jedni na drugich, przestępując z miejsca na miejsce.

Kowal szturchnął jeszcze raz, ale trochę mocniej. A worek podnosi się do góry i rzuca się to w lewo, to w prawo, to w tył, to naprzód, i wciąż mruczy.

Już sprzykrzyło się kowalowi szturchać. Splunął w garść, zaklął siarczyście, i jak huknie po worku z całej siły!... Aż ci worek na dobry łokieć podskoczył do góry. A w nim coś zakrzyczało, ale już jakby ludzkim głosem: gwałtu!

Kowal choć wielki zuch, ale się przestraszył okrutnie, aż odskoczył od worka.

A gromada cofnęła się mówiąc: »Wszelki duch Pana Boga chwali!« Kobiety żegnając się zaczęły mówić »Kto się w opiekę poda Panu swemu«, a niejedna czmychnęła do domu.

Aż dowiedział się i ksiądz proboszcz, że się coś we wsi stało. Nie namyślając się wiele pośpieszył sam ku śpichrzowi. I zdziwił się, gdy zobaczył całą gromadę zebraną, przestraszoną i rozmawiającą o jakiejś biedzie, co ją ktoś podrzucił.

— Proboszcz, proboszcz idzie! — nagle rozległ się cichy szmer wśród gromady.

I wszyscy spojrzeli na nowego przybysza.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odezwał się głośno ksiądz proboszcz.

— Na wieki wieków amen, — odpowiedziało kilka głosów naraz.

— A czegoście się tu tak zeszli? — pyta ksiądz idąc wciąż naprzód i mijając stojących.

— Toć podobno jakaś bieda do nas spadła, — odpowiadają.

Ksiądz wzruszył ramionami, pokiwał głową, nareszcie przystanął, otarł chusteczką pot z czoła i mówi:

— Cóż zobaczyliście tak strasznego? Człowiek przy czystem sumieniu nie powinien się niczego lękać.

— Przepraszam Dobrodzieja, — odzywa się kowal; — jeżeli to bieda, co ją nam ktoś niedobry we worku podrzucił, może by lepiej i nie tykać tego licha, ale poprostu zawlec do stawu i zatopić.

— Gwałtu! — wrzasnął przeraźliwym głosem worek, i jeszcze lepiej zaczął się miotać na wszystkie strony, a mruczeć.

— Hej, uciekajmy, bo zginiemy wszyscy! — krzyknął ktoś z gromady.

— Uciekajmy, bo jeżeli się bieda wydrze z worka, to zginiemy jak te rude myszy.

I zaczęli umykać popychając jedni drugich. Ale ksiądz proboszcz zawołał, żeby zaczekali, więc znowu stanęli wszyscy.

— Hej, Dobrodzieju! krzyknął kowal z daleka napół z płaczem, — ratujcie, bo jak to gwałtuje, a jak się srodze miota na wszystkie strony! Pozwólcie nam ten wór zatopić w stawie, bo jeżeli od niego ma się co stać całej gromadzie, to lepiej niech przepadnie na wieki.

Worek nie przestawał się miotać, a takie było słychać sapanie i stękanie, jakby przynajmniej dziesięć kowalskich miechów naraz pracowało.

Więc ksiądz proboszcz znowu przemawia:

— Oj ludzie, ludzie małej wiary i małego serca! Dobrze to mówi przysłowie: »ksiądz swoje, a czart swoje«. Dopókiż to wam muszę prawić, że cała bieda siedzi w was samych, w waszych grzechach; że każdy człowiek sam sobie sprawia najstraszniejszą biedę. Zdarzają się wprawdzie różne nieszczęśliwe wypadki; bywają klęski, któremi Pan Bóg ludzi doświadcza lub karze, jak: nieurodzaj, powódź, ogień, pomór; ale i te klęski ludzie odwrócić mogą, jeżeli zawczasu dobrze się starają, żeby ich nie było. A zresztą bieda w worku nie chodzi, nie jeździ i nie spada. Gdzie bieda, tam zwykle pusty worek; a ten worek, jak widzę, jest nieźle wypakowany, to i chwała Bogu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 8 października 1900.

— Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się tu posiedzenia sądu przysięgłych, które potrwają cztery dni. Jako oskarżeni zasiądą: W poniedziałek, 8 października 1) parobek Rudolf Sosnowski z Orłowa oskarżony o zbrodnię przeciw moralności; 2) posiedziciel Józef Biermański z Kalborna oskarżony o zbrodnię przeciw moralności. — We wtorek, 9 października 1) robotnik Bronisław Wrzesiński z Montowa oskarżony o zbrodnię przeciw moralności; 2) kapitalistka Henryeta Bönchendorf z Liebrody oskarżona o podpalenie; 3) robotnik Rudolf Pokraka z Ostrudy oskarżony o usiłowane zgwałcenie. — W środę, 10 października robotnica Ewa Walpuska ze Szczytna oskarżona o krzywoprzysięstwo. — W czwartek, 11 października służąca Wilhelmina Kamińska z Działdowa oskarżona o zamordowanie dziecka i usunięcie trupa bez zawiadomienia władzy.

— Dom w ulicy Murnej nr. 7 nabyła od handlarza piwa p. Tyszyńskiego żona malarza p. Lams za 7500 m.

— Na torze kolejowym pomiędzy Pasymem a Marcinkowem przejechane zostały zeszłej środy wieczorem dwa konie, które zbiegły z pola i weszły na tór kolejowy.

— Od 1 października nie wystawiają już i nie zamieniają kart kwitowych amtowi, lecz sołtysi i przełożeni obwodów dóbr.

— Fałszywe 5-markówki papierowe są znowu w obiegu. Data na nich: 10 Stycznia 1882, a odróżniają się one tem, że papier z jednej strony jest prawie biały zamiast jasno modry, przepis prawny, grożący karą za fałszowanie pieniędzy, jest prawie nieczytelnie drukowany, druk zaś jest szary zamiast ciemno modry.

— Według nowej ustawy o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa zobowiązane są do ubezpieczenia następujące zawody i zakłady przemysłowe, o ile dotychczas do tego zobowiązane nie były: Browary, zakłady przemysłowe, w których wykonuje się prace ślusarskie i kowalskie, zakłady czyszczenia okien i rzeźnictwo. Dalej przedsiębiorstwa składowe (Lagereibetriebe) itp. przedsiębiorstwa, jeżeli połączone są z procederem, którego właściciel zapisany jest w regestrze handlowym, i te wszystkie przedsiębiorstwa, które służą stale do przewożenia bądź to ludzi, bądź towarów. Według ogłoszenia urzędu zabezpieczenia wszystkie te zawody i przedsiębiorstwa zameldowane muszą być do 15 października b. r. jako zobowiązane do zabezpieczenie.

— Stręczarze, pośredniczący w wyszukiwaniu służby, winni się do tego procederu starać o konsens u władzy. Dalej winni mieć spisane wykazy sum, jakie za swą czynność pośredniczenia wzięli od każdego, i kto się w tej sprawie do nich zwrócił, aby władza, dokonująca rowizyi, wiedziała, czy oni nie biorą nad taksę. Taksy wprawdzie mogą być zmieniane, ale tylko z wiedzą policyi i o zmianie tychże należy podać wiadomość przez to, że się wywiesi w biurze cennik. Stręczarze obowiązani każdemu, kto się do nich zgłosi, powiedzieć naprzód, ile żądają za pośredniczenie.

* **Biskupiec.** We czwartek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono dość wiele inwentarza. Kupowano wiele bydła rogatego i płacono żądane ceny, za to świnie były bardzo tanie. Konie płacono dość dobrze. — Wiele obiecującą »roślinką« jest 14-letni chłopak Kostrzewa ztąd. Był on już kilka razy karany za kradzież, ostatnim razem czterema tygodniami więzienia. Teraz znowu skradł muzykantowi Serkowi 7 marek z kieszeni.

* **Pasym.** Zeszłego wtorku odbył się tu targ na bydło, który wypadł kiepsko, zapewne dla tego, że równocześnie odbywał się targ w Olsztynie. Tłuste świnie płacono za centnar 37—39 marek, jednakże wiele ich nie sprzedano z powodu braku handlarzy. — Kartofle w tutejszej okolicy tak się obrodziły, że korzec sprzedaje się na targu po 80 fen., najwięcej 1 markę.

* **Ządzbork.** Rakarz Grand z Marcinkowa ściągając lejcami konie u woza upadł i dostał się pod koła, które przez niego przeszły. Skutkiem odniesionych ztąd pokaleczeń wewnętrznych, zmarł G. następnego dnia.

* **Gizewo.** Tutejszy gospodarz Heinrich był za sprawunkami w Ządzborku. Gdy jechał swym wózkiem przez ulicę Królewiecką, zderzył się z inną furmanką i to tak nieszczęśliwie, że dyszel przebiła mu konia. Biedne zwierzę na miejscu zdechło.

* **Z Leca** donoszą o smutnym wypadku, który powinien być dla wszystkich przestrogą. Oto syn pewnego posiedziciela zażył tabaki z cynowej tabakierki. Musiał pewnie mieć u nosa małą rankę, przez którą dostała się od cynu trucizna. Skutek tego był okropny. Najprzód napuchł mu okropnie nos, a potem cała głowa i nieszczęśliwy człowiek po kilku tygodniach w wielkich boleściach skonał.

* **Gdańsk.** Sąd przysięgłych skazał dziewczynę A. Mischke z Bolszewa, pow. wejherowski, za zamordowanie własnego dziecka na 2 i pół roku więzienia. — Za usiłowany rabunek skazano rob. Muellera na półtora roku cuchthauzu. M. usiłował 10 letniej dziewczynce idącej ulicą Szeroką, wyrwać 1 markę z ręki. — Jak donosi »Gaz. Gd.« zostało ostanie zebranie Tow. »Jedność« rozwiązane przez dozorującego urzędnika p. Boehma. Kiedy członek towarzystwa p. Biegalski wykazywał w swej przemowie do zebranych, na krzywdy nam się dziejące i wspomniał, że zaciekłość niektórych Prusaków nie pozwala im odróżnić nawet orła szewskiego od orła polskiego, — powstał komisarz dozorujący zebranie i odezwał się w słowa: Zamykam posiedzenie i proszę w jednej minucie opuścić lokal. Przewodniczący p. Pokorniewski napomniał członków, aby się spokojnie rozeszli, co się też stało. Co właściwie było powodem do rozwiązania zebrania, trudno pojąć, bo w słowach p. Biegalskiego nie było chyba nic karygodnego.

* **Chojnice.** W piątek rozpoczął się proces przeciw uczniowi Speisigerowi oskarżonemu o krzywoprzysięstwo. Speisiger znajduje się w więzieniu śledczem od dnia 7 lipca i posądzony jest o zbrodnię krzywoprzysięstwa, którą rzekomo popełnił trzykrotnie. Speisiger jest protestantem, ur. w r. 1853 dotychczas niekarany; zeznał on przed sędzią śledczym, że Winter bywał u córki rzeźnika Hoffmanna i że pewien czeladnik rzeźnicki groził Winterowi, zastawszy go raz w sieni z Hoffmannówną. Speisiger przytoczył kilka nazwisk innych kolegów, którzy to mieli słyszeć, ale żaden ze wskazanych przez Speisigera kolegów tego zajścia sobie nie mógł przypomnąć. Później Speisiger zeznawał inaczej i sędziemu śledczemu doniósł, że Winter pozostawał w jeszcze ściślejszych stosunkach ze żydówkami Tuchlerowną i Casparowną i że Winter znał się osobiście z Morycem Lewym, co później przed sądem poprzysiągł. Według zeznania Speisigera Winter często przechadzał się z M. Lewy i bywał w domu Lewy'go. Dalej zeznał Speisiger, że w Jastrowiu, gdzie później mieszkał, spotkał się ze starym żydem, a żyd ten powiedział mu, że jeżeli zezna na niekorzyść Hoffmanna, to od każdego choć najbiedniejszego żyda otrzyma trzy marki.

Natomiast inni świadkowie, jak krawiec Plath, mechanik A. Zubrowicz, gimnazyasta Boull, którzy znali dobrze Wintera i Lewy'ego, zeznali jednozgodnie, że pierwszego i drugiego idących razem nigdy nie widzieli, później znaleźli się świadkowie inni mularz Lübke i jego córka, brat Platha, Mikalski i inni, którzy zeznali, że widzieli często Wintera z M. Lewym. Speisiger oświadczył w piątek przed sądem, że się czuje niewinnym, że wszystko co zeznał i poprzysiągł jest prawdą i to także, że pierwsze sędzia śledczy Zimmermann skarcił go, gdy chciał zeznawać że Winter miał stosunki ze żydami i chciał tylko zeznań w sprawie Hoffmannównej. Dalej zeznaje Speisiger, że po przesłuchach sądowych zwykle go Moryc Lewy wypytywał o to, co zeznał. Po przesłuchach Speisigera nastąpiła przerwa.

* **Wystruć.** Siedemnastoletni Daniel Schatatt, znajdujący się w zakładzie dla przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży, zakradł się przy pomocy dwóch kolegów do pomieszkania pastora i ukradł 300 mrk. oraz różne kosztowności. Następnie pieniędzmi podzielili się i poczęli sobie żyć wesoło. Sprawa się jednakowoż wydała i sąd skazał każdego na 4 miesiące więzienia.

* **Prabuty.** W poniedziałek przyaresztowano posiedziciela Kuglina z Rodowa, który w ostatnim czasie w mieszkaniu pastora, w oborze, w szkole i w mieszkaniu nauczyciela powybijał drągiem masę szyb, a pastorowi pogruchotał nawet młóckarnią. Sprawa nie była by się tak łatwo wydała, gdyby K. nie był zabrał drzwiczek od ogrodu pastorskiego, które następnie wrzucił do swej studni, gdzie je spostrzegł żandarm. Kuglin, zapytany o powody karygodnych uczynków, odpowiedział, iż go pastor oczarował!!!

* **Zabrze.** Żona pewnego tutejszego ceglarza powiła trojęta, to jest urodziło się jej aż troje dzieci naraz. Są to dwie dziewczynki i chłopczyk. Ta rodzina ma z tym nowym przybytkiem ogółem 16 dzieci.

* **Berlin.** Majtkowie niemieckiego okrętu „Hans Sogelmann" spotkali na wyspie Borneo dziką kobietę, która bardzo wyraźnie przypomina małpę. Ciało jej zbliża się do postaci goryla; twarz jej natomiast odpowiada typowi krajowców. Ta pół-kobieta, pół-zwierzę, o ile się zdaje, liczy około lat dwudziestu. Mieszka w pieczarze; posiada siły fizyczne tak rozwinięte, że stawiała energiczny opór sześciu tęgim marynarzom, którzy z trudnością zdołali ją ująć, a następnie przyodziać. Dziwne to stworzenie zostało przywiezione do Europy, z pewnością wkrótce ukazywać ją będą w którem z berlińskich muzeów.

* **Szczecin.** Napadowi nagłego obłąkania uległ jednoroczny ochotnik Kilian z szóstej kompanii pułku piechoty pod liczbą 148. Nieszczęśliwy wsiadł na koło i objechał wszystkie koszary alarmując wojsko, że rzekomo w tak zwanej bramie Slimaczej wybuchł rokosz i żołnierze się zbuntowali. W niespełna ćwierć godziny ulice miasta przybrały wygląd niezwykły, wszędzie krokiem podwójnym biegły oddziały piechoty i pionierów z bagnetami nasadzonemi dla stłumienia rokoszu. Oficerów również zwołano przez umyślnych posłańców. Zaalarmowszy całą załogę, chciał na koie udać się do Starogrodu, aby tamtejszy pułk alarmować, ale mu w tem przeszkodzono, ujęto i odprowadzono do lazaretu.

* **W Cieszynie**, na Szlązku austryackim, gdzie Niemcy Polaków bardzo nienawidzą i polskość rugają, budzi się duch polski coraz więcej. Jest to bardzo radosna wiadomość. Chociaż Niemcy na wszelki sposób Polakom robią przeszkody, zapisało się do gimnazyum polskiego 265 uczniów. Do polskiej szkoły ludowej chodzi 110 dzieci.

* **Z Warszawy** donoszą, że zamieszkała przy ulicy Nowowiejskiej pani N., jadąc konno w alejach Ujazdowskich, w towarzystwie małżonka, uczuła ból twarzy w pobliżu dolnej szczęki. Po powrocie do domu, gdy ból zwiększał się i na twarz wystąpiła plama, wezwano prof. dra Kosińskiego, który stwierdził zakażenie ogólne, spowodowane ukąszeniem zjadliwej muchy. Środki lekarskie okazały się już spóźnione i nieszczęśliwa chora po trzech dniach wyzionęła ducha.

* **Z Rzymu** telegrafują o następującej wstrętnej kradzieży: Złodzieje włamali się w Watykanie do szafy od pieniędzy i skradli 357,000 lirów w papierach i 300 lirów w gotówce. Szafa od pieniędzy znajduje się na drugiem piętrze Watykanu i należy do administracyi pałaców papieskich. Śledztwo zostało wytoczone. Dalej donoszą, że skradzione w Watykanie pieniądze nie należały do administracyi pałaców papieskich, tylko były osobistą własnością Papieża i przeznaczone na pewien cel religijny. „Tribuna" donosi, że włoska policya już w lipcu 1899 r. doniosła Watykanowi, iż jest na śladzie złodziei, którzy zamierzają ograbić kasę watykańską. Podejrzane o kradzież są cztery osoby, z których dwie zostały już aresztowane.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze, a otrzyma wyszłe już numera, które mamy w zapasie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Rozmaitości.

Oberhausen w Badenii. Rozdarty przez niedźwiedzia został na gościńcu między Waghäusel a Oberhausen, wieczorem zdążający niedźwiednik, aby się dostać na nocleg do miasteczka. Ale okazywał się zły przez całą drogę i nie chciał słuchać swego pana. Niedźwiednik począł zwierzę bić, przez co je jeszcze więcej znarowił. Zerwał nareszcie łańcuch, wpadł na swego pana i począł go szarpać okropnie. Zerwał mu skórę z głowy, rozszarpał twarz, wydarł mu lewe oko i łopadkę. Dzieci bawiące się w pobliżu pospieszyły do wsi, wołając o pomoc dla nieszczęśliwego; przypadkowo byli tam strzelcy, ale ci strzelaniem śrutem jeszcze bardziej niedźwiedzia podrażnili. Dopiero trzem żandarmom udało się zwierza trupem położyć. Nieszczęśliwy niedźwiednik, przewieziony do szpitala w Heidelbergu, skonał w dwóch godzinach.

Ludzkie tygrysice. Pod tropikalnem niebem stanu Lusiany mieszka małżeństwo murzyńskie, cieszące się błogosławieństwem w postaci piętnaściorga dzieci. Siedm z nich jest całkiem czarnych, reszta zaś odznacza się wspaniałem ubarwieniem tygrysa; skóra ich pokrytą jest białymi i czarnymi pasami. Pomysłowy antreprener pewnego cyrku, ujrzawszy tę igraszkę natury, zrozumiał odrazu, że może mu ona posłużyć za źródło niezłego zysku. „Zaangażował" więc trzy takie paskowane siostry, które dzisiaj zachwycają publiczność odeską nietylko swem oryginalnem ubarwieniem, ale także niepospolitą zręcznością, z którą wywracają rozmaite karkołomne koziołki.

Okrucieństwa chińskie. Aż zimno robi się człowiekowi, gdy się dowiaduje, jak okropnie zamęczyli Chińczycy w Hankow biskupa niemieckiego i dwóch misyonarzy. Gdy przechodzili w pobliżu tego miasta, — Chińczyk, który ich zauważył, zawołał: „Oto Europejczycy". W mgnieniu oka pojmano ich, związano i rzucono na ziemię. Nasamprzód zdarto z biskupa wszystkie szaty, potem bito go bambusami. Jeden z oprawców przebił biskupowi bambusem żywot, natomiast dwaj inni wyżgali bezprzytomnemu oba oczy. Straszne męczarnie przywróciły biskupowi na chwilę przytomność. W tym czasie usiłował wydobyć sobie z poszarpanych wnętrzności gruby kij bambusowy. Gdy to spostrzegli oprawcy, wepchnęli mu z całą siłą jeszcze grubszy bambus w ten sposób, że jeden jego koniec wyszedł mu gardłem. Położyło to kres męczarniom, a po trzech godzinach tortur, biskup wyzionął ducha. W ten sam sposób zginął jeden z towarzyszących biskupowi misyonarzy. Drugiego obwinięto w bawełnę, oblano naftą i spalono.

Tania wyprzedaż

odbywa się zawsze dalej, po cenach zakupna, a wiele artykułów jeszcze niżej tego. **Zelazo 9 marek** za **centnar,** w większej ilości jeszcze taniej, również wszelkie inne towary żelazne. **Petroleum** czysto amerykańskie 12,00 m. za centnar, w beczkach 11,50 Mrk.

Przy większym zakupnie sprzedaję po cenach wyjątkowych wszelkie towary które są jeszcze w zapasie. Również mam jeszcze

maszyny i sprzęty rólnicze.

A. Doering

w Wartemborku.

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cygaro Krakowskie“.** Takowe wysyłam 50 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

P. Pokora,

fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.

Lekarz dentysta

Krüger

mieszka **teraz** rynek **nr. 9,** w domu kupca p. **Salzmanna.**

Cementowe rury

do pumpy, 4-calowe, 22 metrów długości, ma na sprzedaż **Nowoczyn** w Pęglitach na wybudowaniu.

Psa pasterskiego

ma na sprzedaż **Ostrowski** w Małym Klebarku.

Moje mieszkanie

jako i

główny skład maszyn rólniczych

znajduje się od 1-go października **ulica Jakóbowa nr. 5** naprzeciw wyższej szkoły dziewcząt.

F. Kłodziński.

Mieszkam teraz

naprzeciw hotelu Deutsches Haus, ul. **Klebarska nr. 19.**

H. Brieskorn,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Aptekarza G. Cappelera koncentrowany

Fluid restytucyjny

z koroną (wzmocniony spirytus na członki), znakomity środek leczniczy przy okulawieniu i wytknięciu u **koni.** Tylko prawdziwy do nabycia w aptece **pod Orłem w Wartemborku.**

Na zamówienie wysyła się odwrotnie.

Moją

posiadłość

składającą się z 18 mórg roli, budynku o trzech izbach i stodółki, chcę zaraz z wolnej ręki bardzo tanio sprzedać.

Jan Ksona
w Jedzbarku
(Hirschberg p. Wartemburg.

Przy otwarciu

sezonu jesiennego i zimowego

pozostaję wiernym zasadom mego interesu i aby wielki i prędki obrót uzyskać, oddaję tylko dobry, beznaganny towar przy jak najmniejszym zysku.

Moje **składy** we wszystkich **oddziałach** zawierają wiele nowości przy bogatym wyborze i cenach jak najtańszych.

Pyszne nowości w materyach na suknie,

w guście angielskim, Lupees, Caros, Veges-Noppen i Loden w wysoce eleganckich mustrach za metr od 75 **fen.** aż do najlepszych.

Wysoce eleganckie **czarne materye na kostyumy** w cudnych wzorach, z czystej wełny, za metr od 75 fen. do najlepszych.

Materye na suknie po domu i poranne, sukienne, szewict, warps i t. d. od 27, 30 i 50 fen. do 3 m. za metr.

Barchany, velotyny w najnowszych deseniach i po jak najtańszych cenach.

Wysoko eleganckie nowości w konfekcyi damskiej, jak **żakiety** od najtańszych do najpiękniejszych materyi we francuzkich i niemieckich modnych fasonach już od 3 m. począwszy.

Płaszcze damskie, okrycia, kapy, kołnierze wełniane, jedwabne, futrzane z piór i perskie, krymer, we wszelkim wyborze już od 4 m. do najdroższych.

☞ Kupno okolicznościowe nadzwyczaj tanio: **kolorowe kostyumy sukienne,** szewiot i loden 8 marek, jedwabiem podszyte 15 marek.

Eleganckie ubrania dla mężczyzn według miary pod gwarancyą za dobre leżenie.

Konfekcya dla mężczyzn, paltoty, płaszcze cesarskie, płaszcze Hohenzollern, jopy i żakiety gotowe ze składu w pięknym i rzetelnym odrobieniu i z dobrych materyi.

Konfekcya dla chłopców, dziewcząt i dzieci we wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach.

Ubrania spodnie dla kobiet, mężczyzn i dzieci jak najtaniej.

Kożuchy, futra wszelkiego rodzaju.

Pióra na **pościel. Maszyny** do **szycia.**

Skład wełny i zamiana wełny na materyę.

Juliusz Bluhm,

Olsztyn, rynek 12

pod sieniami.

Rzetelna usługa! Rzetelna usługa!

LOSY

loteryi królewskiego zamku w Królewcu; ciągnienie 13—17 października 1900; główna wygrana 50 tysięcy marek, dalej wygrane po 5, 3, 2 i 1 tysiąc marek. Losy po 3 marki do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Losy loteryi **wajmarskiej,** ciągnienie 6—10 grudnia. Główna wygrana w wartości 50 tysięcy mkr. Cena losu 1 markę. Do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . .	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender .	50 fen.
Swięta Rodzina .	50 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej“. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Z nadleśnictwa Jabłonki odbędą się terminy na drzewo w bieżącym kwartale jak następuje: 24 października w Starej Jabłonce, 14 listopada w Starej Jabłonce i 19 grudnia w Ostrudzie.

Z nadleśnictwa Ramuk odbędą się w bieżącym kwartale terminy na drzewo jak następuje: w środę, 17 października, w sobotę, 24 listopada, w środę, 19 grudnia. — W środę, 17 października rano o 9-tej sprzedawane będzie w Jełguniu z nadleśnictwa Ramuk: I. pręty laskowe z całego leśnictwa do własnego wycięcia i II. drzewo na opał z starego cięcia tylko do lokalnego użytku wedle zapasu i potrzeby.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).